

## Powrót do poezji Marii Magdaleny Człapińskiej

(Dokończenie ze strony 19)

W tomie przeważają wiersze o charakterze religijnym lub też takie, w których Stwórca staje się pretekstem do zastanowienia się nad życiem; tym, co dzieje się w nas samych. Wiele z nich ma formę modlitwy, jak chociażby zatytułowany „Cztery pory roku” (s. 6). Poetka nie modli się w nim o jakieś skarby czy bogactwa, ale o sprawę na pozór małe i nieistotne:

Wiosną  
modłę się  
o szczebiot  
ptasich gniazd  
o nieśmiałość  
zawilców  
o złote kwiaty  
podbiału

lub

Jesienią  
proszę Boga  
aby zachował  
czerwień  
jarzębiny  
na pokarm  
dla ptaków

Jednakże to właśnie z takich szczegółów składa się nasze życie. Jesteśmy częścią natury i przemijanie pór roku ma odniesienia do nas samych. – Pierwsze wiosenne kwiaty są nadzieją na budzące się życie, zaś jego jesień powinna być taką, aby stała się pokarmem dla następnych pokoleń. To właśnie sprawy na pozór najprostsze i przez to niedostrzegalne stanowią o istocie człowieczeństwa.

Magda Człapińska usiłuje w swoich wierszach odnaleźć w labiryncie dróg ukrytą ścieżkę do prawdy:

czym jest życie  
jeśli nie bezustannym błędzeniem  
i odwiecznym poszukiwaniem  
źródła prawdy

Zdaje sobie sprawę, że nie jest to sprawa prosta, a wręcz syzyfowa praca. Wie jednak, że dobro skierowane ku drugiemu człowiekowi – choć nie tylko - zwraca się po wielokroć. Dlatego pisze:

jeśli napotkasz ptaka  
nakarm go ziarnem

Wiele wierszy w tym tomiku nawiązuje do tematu ofiarowania się Chrystusa na krzyżu. W swoim „Wyznaniu wiary” (s. 27) Magda Człapińska pisze:

Bóg  
oderwał dłoń  
od krzyża  
i podał mi  
chleb

Ten symboliczny chleb rozszerza się do gigantycznych wręcz rozmiarów i w innym wierszu przybiera postać świata:

Chrystus  
na krzyżu

rozpięty  
pomiędzy zwątpieniem  
a wiarą  
daje nam świat  
który stworzył

W tomie tym znajdziemy również wiersze o kobietach, ale i w nich jest wiele odniesień do Boga, jak chociażby w tym:

Chrystus  
podobny do starej kobiety  
kupującej buleczki w sklepiku  
- dźwiga krzyż

Magda Człapińska kończy tomik wierszami z cyklu „Dekalog”, w których zajmuje się współczesną interpretacją przykazań. W wierszu zatytułowanym „Nie zabijaj” pisze:

Kainie  
człowieku naznaczony  
piętnem bratobójcy  
stań  
pośrodku świata  
i spójrz  
nie ma pięknych wojen

„Dzień po dniu” to książka ciekawa i zmuszająca do przemyśleń. Są w niej teksty mówiące o naturze człowieka, jego ułomnościach, ale również i o olbrzymim potencjale tkwiącego w nim dobra. To bardzo ważna pozycja wydawnicza w dorobku autorki i z pewnością godna przeczytania.

TADEUSZ ZAWADOWSKI

Maria Magdalena Człapińska, „Dzień po dniu”. Wydawnictwo Bernard Cichosz, Konstancin-Jeziorna 2008.

## Sąd nad sobą i światem

Może ktoś przypomnieć mi – bo całkiem zapomniałem – kto powiedział, że „tworzyć znaczy: sąd odbywać...”. To bardzo celne stwierdzenie odnieść można w stu procentach do ostatnio wydanej książki **Janusza Koniusza** zatytułowanej „Po wyjściu z arki”. (Nota bene jest w twórczości K.I. Gałczyńskiego, czeladnika u Kochanowskiego, datowany na rok 1937 tekst pt. „Arka moja, Victoria i Muza” i to zupełnie niepotrzebnie pamiętam...).

Janusz Koniusz (ur. 1934) nie jest kaskaderem literatury, lecz solidnym autorem, który wniósł i wnosi do naszej literatury niebagatelny wkład. Osobiście wiele mu zawdzięczam z czasów, gdy przez całą dekadę był redaktorem naczelnym „Nadodrza”. Wiersze w tomie „Po wyjściu z Arki” to sąd nad światem, nad jego Twórcą, a przede wszystkim nad „pomocnikami” Wielkiego Twórcy, czyli nad ludźmi. Ten swoisty akt oskarżenia udokumentowany w biblijnym przekazie zajmuje część pierwszą książki Koniuszego. W części drugiej poeta sądzi siebie samego, twierdząc, że predestynuje go to tego... starość. Jaka tam starość? Poeta nigdy nie jest starym, chociaż wielu pisarzy tak się deklaruje, zapominając, że w wypadku poety każdy nowy wiersz to narodzenie autora.

Angielski poeta i filozof, Matthew Ar-

nold (1822-1888), parę lat przed śmiercią napisał: „Poezja jest krytyką życia z uwzględnieniem warunków ustalonych dla takiej krytyki przez prawa poetyckiej prawdy i poetyckiego piękna”. Bardzo trafnie jest powiedziane! Jest adekwatne do bardzo dynamicznej i z pasją demaskatorską tworzonej przez Janusza Koniuszego poezji. Może jest zbyt wiele w tej liryce „czarnych słów”. Wielokrotnie pojawia się słowo – obraz i symbol: POTOP. Ta kłęsa żywiołowa, która miała miejsce u początku dziejów ludzkości, może znowu zaistnieć, jako czyn sprawiedliwości jedyne Boga, nie Jego kaprys... Kto będzie budowniczym arki, nowoczesnej, kto będzie nią kierował, jakie imię będzie miał nowy Noe? Od wód biblijnego potopu zostało uratowanych osiem osób? A teraz jak ewentualnie będzie? W poetyckiej wizji Janusza Koniuszego wygląda to bardzo pesymistycznie i tragicznie:

po nas  
potop  
albo popiół

(„O nas”)

A może uratuje nas „tlen metafizyki”, o którym z satysfakcją czytamy w wierszu „Byt i świadomość”. Może znowu będziemy kuszeni rajskim jabłkiem i będzie powtórka z raj, z którego nas sprawiedliwie (?) wypędzono. O tym wydarzeniu przypomnieli nam Maria Miłek, projektując okładkę książki i umieszczając tam obraz „Stworzenie świata i wygnanie z raj”, który namalował w XV wieku Giovanni di Paolo.

„Dalekobieżny pociąg poezji” (metafora z „Niedokończonych wiersza”) nigdy się nie zatrzymuje, choćby nawet była „potopowa pogoda”. Janusz Koniusz na siłę chce go jednak zatrzymać, ogłaszając pod koniec swej książki niewielkie wiersze, które swoją wymową przypominają zminiaturyzowane treny. Nie żegnamy się ze światem sami. Niech uczynią to za nas inni... Dla tych innych właśnie poeci piszą wiersze, dzielą się skarbami swych myśli i przeżyć. To w ten sposób szczyry i szczodrzy poezyjczyści wypełniają swoją misję, którą sami sobie zadali. Niektórzy z nich są bardzo skrupulatni i stawiają sobie niepotrzebne pytania w rodzaju: – Dlaczego „się chce”, by ludzie czytali „nas”, poetów? To pytanie nie wymaga odpowiedzi. Jest uczciwym stwierdzeniem!

Tak, jak w pierwszej części tomu dominiował „potop”, tak w drugiej połowie rozsiadło się słowo „starość”. Wkładam to „małżeństwo” bezlitośnie do niszczarki i czekam na aprobatę tego zabiegu od Wielkiego Stwórcy.

EMIL BIELA

Janusz Koniusz, „Po wyjściu z arki”. Wydawnictwo Organon, Zielona Góra 2007, s. 64.

